

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1.50 mk. Zamówienia uskutecznia się każdorazowo u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. — Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednolamowy wiersz milimetrowy na czwartej stronie szerokości 16 milimetrów kosztuje 5 fen. Za ogłoszenia pod „Nadesłane” na trzeciej stronie za milimetrowy jednolamowy wiersz 68 milimetrów szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i rodzinne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem „Nowiny Codzienne” Oppeln, Postschliessfach 44

Redaktor odpow. Józef Warzecha z Opola. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ulicy Augustyna (Augustinstrasse) nr. 4 w posiadłości „Rolnika” — nakład „Nowin” Towarzystwa z ograniczoną poręką w Opolu — Telefon nr. 262 — Skrzynka pocztowa 44 — Konto czeku pocztowego Wrocław 69 595.

Numer 95

Opole, czwartek 28 kwietnia 1927

Rocznik 17

Zdrowe ziarno

Kończy się miesiąc młodości. Może jeszcze nie czas jest mówić o skutkach, o rezultatach, jakie przyniósł on dla życia młodego pokolenia i całej mniejszości polskiej w Niemczech. Ale już dziś możemy stwierdzić jedno: poruszył on serca naszej młodzieży i skłonił ją do zastanowienia się nad rolą, jaką musi odegrać w naszym ciężkim życiu.

Świadczy o tem ruch organizacyjny, który zaczął się w szeregach młodzieży na Westfalii, czy na Śląsku, w Berlinie, czy w Prusach Wschodnich — słowem, wszędzie, gdzie mniejszość polska mieszka. Wiadomości, które zewsząd nadchodzą, nie wprawiają niewątpliwie do zadowolenia społeczeństwa i dla tych niecierpliwych, ofiarnych działaczy naszych, którzy jeszcze parę lat temu z głęboką troską i smutkiem patrzyli w przyszłość.

Miesiąc kwiecień przekonał nas, że ziarno natrafiło na grunt podatny i że nie za miesiąc, to za rok czy dwa musi wydać plon obfity.

Dużo pożytecznych myśli usłyszała w tym miesiącu młodzież nasza od swych rówieśników, dużo pożytecznych myśli pałało z jej własnych szeregów. A te ostatecznie są właśnie najbardziej pocieszające.

O jednej z takich myśli chcieliśmy tutaj pomówić.

Wszędzie na zebraniach, wiecach, zjazdach młodzieży, czy w różnego rodzaju rozmowach, bez względu na tereny naszej pracy, przebiegała się stale myśl o konieczności stworzenia jednej wielkiej organizacji młodzieży polskiej. Organizacja ta miałaby objąć całe Niemcy, ramionami swymi obejmując całą polską młodzież. Podkreślano, że z chwilą utworzenia takiej organizacji dopiero powstałaby siła potężna, która byłaby w stanie rozstrząsać wielką i wszechstronną pracę wśród naszego młodego pokolenia.

Dziś posiadamy już szereg organizacji młodzieży. Jedne z nich mają raczej charakter wychowawczy, drugie raczej kulturalny, inne kładą większy nacisk na zagadnienie wychowania fizycznego. Każde z tych zadań jest ważne i dlatego każdej z tych organizacji należy się wsparcie i pomoc. Ale w rezultacie wszystkich wysiłków tych organizacji o różnych nazwach i pozornie różnych zadaniach sprowadzają się do jednego, wspólnego celu. A tym celem jest wszechstronne wychowanie młodego pokolenia polskiego w Niemczech.

Otóż wszystkie te kwestje dałyby się powodzić zmieścić w jednej wspólnej organizacji służącej przytoczonemu ogólnemu zadaniu. Sam zaś fakt, skądienia wszystkich wysiłków do jednej organizacji mówi za siebie. Jednością bowiem tylko byliśmy i będziemy silni.

Ta myśl jest najważniejszą z ziarna, które w miesiącu kwietniu rzucone zostały. Może nie czas jest już na jej realizację. Musimy jednak zrobić wszystko, żeby dalej kiełkowała i żeby wydała owoc. Musimy dążyć do tego, aby dziesiątki tysięcy młodzieży naszej znalazły się w jednej wspólnej centralnej organizacji, która zdoła zaspokoić dążenia całej młodzieży i która poprowadzi całą młodzież polską w Niemczech do jasnej przyszłości.

Musimy zrobić wszystko, aby zdrowe ziarno, które padło na polską glebę, wydało zdrowy owoc.

Oburzenie w kołach gospodarczych Niemiec z powodu podwyższenia opłat pocztowych

Berlin, 26. 4. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości o zamierzonej podwyżce opłat pocztowych w Niemczech dowiadujemy się z dzienników, że ośnośne przedłożenie ministerstwa poczt i telegrafów Rzeszy zostanie w ciągu 10 dni przedstawione radzie zawiadowczej poczt Rzeszy dla rozstrzygnięcia. Podwyżka opłat pocztowych dotyczyć będzie prawdopodobnie wszystkich rodzajów przesyłek pocztowych oraz telegramów z wyjątkiem opłat za rozmowy telefoniczne zamiejscowe. Ministerstwo Poczt Rzeszy zamierza wprowadzić wspomnianą podwyżkę opłat już z dniem 1 lipca br.

Nieoczekiwane to podwyższenie opłat pocztowych wywołało w kołach handlu

przemysłu i wśród rzemieślników żywe oburzenie. Przed kilkoma tygodniami jeszcze dało się słyszeć z kół ministerialnych, iż o podwyższeniu opłat pocztowych mowy być nie może. Tymczasem w chwili, gdzie położenie na rynku pracy małej tylko uległo poprawie, przychodzi ministerjum poczt i telegrafów z tą aż nazbyt wysoką podwyżką. Ważnym powodem do tego zarządzenia ministerjum poczt i telegrafów ma być raz suma 100 milionów marek, które poczta zniewolona jest płacić zarządowi kolei jako wynik spłat według planu Dawesa a powtórne pochłonięcie nowe urządzenie w ruchu telefonicznym setki milionów marek.

Napaść „Tägliche Rundschau” na posła ks. Klimasa

Organ Deutsche Volkspartei „Tägliche Rundschau” zajmuje się w wydaniu swym z dnia 22. bm. w artykule, zatytułowanym „Polnische Dreistigkeit” posłem naszym, ks. proboszczem Klimasem. Autor pisze co następuje:

W pruskim sejmie jest dwóch posłów polskich. Jeden to sekretarz polskiej organizacji szkolnej, Baczewski, były podoficer pruski, który powoli i pewnie swego celu nauczył się dopiero czytać i pisać po polsku. Drugi, to typ polskiego kapłana-podszuwacza (Hetzkaplan), o nazwisku Klimas. Zachowanie się tych dwóch szlachetnych Polaków jest tak bezcelne, że przechodzi wszelkie granice możliwości. Tak np. wniósł „Hetzkaplan” Klimas interpelację, w której użala się, że dnia 7. marca 1927 roku we wsi Słowczyce, powiat Olesno (Górny Śląsk), rozbito przez członków „Landesschützenverbandu” zabranie polskich rolników, i że następnie rzucono na dom jednego z wybitnych członków mniejszości polskiej kilka kamieni. Pozostawiamy śledztwu dowiedzenie, czy, jak twierdzi Klimas, żandarm nie spełnił swego obowiązku. Interpelacja powiada jednak pozątem dosłownie: „Mimo to rząd nie uczynił żadnych kroków przeciw „Landesschützen”, którzy są niczem innym, jak jedną z licznych uzbrojonych nielegalnych formacji wojskowych, które istnieją wbrew traktatowi wersalskiemu, odbywając regularne ćwiczenia wojskowe oraz zakłócając spokój i bezpieczeństwo.”

Czy można dopuścić — dodaje z oburzeniem w zakończeniu wspomniane pismo — aby poseł broniony nietykalnością używał urzędowego pisma na to, aby wypowiadać kłamliwe twierdzenia, przez które dla Niemiec powstać mogą trudności w stosunku do Ententy? Marszałek parlamentu Löbe zabronił kiedyś wydrukowania komunistycznej interpelacji, gdyż utrzymana była w formie nieprzyzwoitej grubiańskiej. Czemu marszałek Landtagu nie stosuje tego samego postępowania przeciwko Klimasowi?

Tyle autor powyższej wzmianki, której napaściowy ton odbija się od szlachetnej osoby ks. posła Klimasa, nie będąc w stanie czci jego uwłaczyć. Bo- wiem ks. poseł Klimas cieszy się w parafii swojej poważaniem wszechstron-

nem. Nigdy dotąd nie słyszano nic, a- żeby ks. poseł Klimas w parafii swojej „podszuwiał”. Że zaś ciętą obronę interesów polskiej ludności na Śląsku O- polskim w Landtagu „Tägliche Rundschau” nazywa podszuwaniem, a ks. posła Klimasa „Hetzkaplanem”, to od- powiada to zupełnie nastawieniu się Deut- sche Volkspartei do spraw ludności pol- skiej w ogóle.

Autor powyższej wzmianki też zdaje się nie wiedzieć o tem, iż ks. poseł Klimas, traktujący każdą sprawę z spo- kojem, z rozumą, posiada cenne zalety umysłu i ducha, zalety, stawiające go w rzędzie wybitnych kapłanów. Je- żeli jednak zalety te w oczach pismaka niemieckiego nie przedstawiają zbyt wiel- kiej wartości, to sam oceniamy on swo- ją wartość i pokazuje, że oprócz hurra- patryotyzmu nie mieszka w nim nic, co człowiekowi pewną wartość nadaje. Z taką kategorją ludzi też niema co dy- sputować.

Socjaliści austriaccy a sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec

(Własna korespondencja CEPsU.)

Wiedeń, w kwietniu 1927.

Jedynym stronnictwem politycznym, o- perującym podczas co dopiero ukończo- nej wyborami niedzielnymi agitacji przed- wyborczej hasłem tak zw. „Anschlussu”, są socjaldemokraci austriaccy. Nie ba- cząc jednak na to, trudno nie zauważyć, że i socjaliści austriaccy rzekli się w tej materji swego dawnego radykalizmu i że nawet w polityce praktycznej stron- nictwa socjaldemokratycznego przejawia- ją się często tendencje zgoła sprzeczne z polityką anchlussową. Owa zmiana w poglądach socjaldemokracji austriackiej na sprawę „Anschlussu” ma szereg przy- czyn zarówno zewnętrznych, jak i we- wnętrzych. Po przewrocie zdobyli so- cjaliści w Austrii wielkie wpływy w aparacie państwowym, zapewniając równocześnie klasie robotniczej dobrobyt, jakiego przed wojną w szerokich war- stwach ludu pracującego zupełnie tu nie znano. Pomimo, iż socjaliści w pa-rlamencie większości nie mieli, stanowią najlepiej zorganizowaną siłę w całym państwie, z którą liczyć się musi i naj- bardziej reakcyjny rząd, choćby z tego tylko powodu, że nie rozporządza za- dną siłą, która dorównałaby mogła po- tęgę socjaldemokracji. Większość woj-

ska związkowego, większość żandarmerji i policji — to organizowani socjalde- mokraci, tak, że ściśle biorąc austriacka siła zbrojna oraz policja państwowa są do pewnego stopnia ekspozyturami so- cjaldemokracji. Przy podobnym stanie rzeczy socjaliści stanowią w Austrii praw- dziwą potęgę, tworząc ponadto jak gdy- by państwo w państwie; a robotnik au- strjacki wielce jest dumny z tej siły swego stronnictwa, z polityki, jaką par- tjia prowadzi, oraz z rezultatów tej po- lityki, jaką partja prowadzi, oraz z re- zultatów tej polityki zwłaszcza w Wie- dniu. Patryotyzm partyjny jest w na- stępstwie tego wśród członków stron- nictwa socjaldemokratycznego daleko sil- niejszy, niż w innych austriackich ugru- powaniach politycznych. Robotnik au- strjacki uświadamia sobie jednak zna- komicie, że socjaldemokracja mogła do- być swą moc obecną jedynie w Austrii samodzielnej i że jedynie w Austrii sa- modzielnej może moc tę spotęgować i utrwalić, albowiem ekspansja socjalisty- czna napotykałaby musiała w Austrii przy- łączonej do Niemiec na daleko większe przeszkody, niż to ma miejsce w warun- kach dzisiejszych. Niepowodzenia socjal- demokracji niemieckiej oraz ogólny roz- wój polityczny Niemiec powojennych, gdzie prawica z dnia na dzień zyskuje na zna- czeniu i sile, zmuszają robotnika austriac- kiego do gruntownego zastanowienia się nad problemem „Anschlussu” i ewentu- alnymi skutkami tego aktu dla austriac- kiego ludu pracującego. Robotnik au- strjacki zaczyna się wobec tego Anschlus- su obawiać, dopatrując się w nim gro- żnego niebezpieczeństwa dla wszystkich tych zdobyczy socjalnych, jakie klasie pracującej w Austrii przyniosła era po- wojenna. A obawy te odnoszą w pier- wszej linii ten skutek, że patryotyzm partyjny robotnika austriackiego stopnio- wo, ale wyraźnie przeistacza się zaczy- na w patryotyzm państwowy, w patryo- tyzm austriacki. Z tymi nastrojami sze- rokich warstw ludu pracującego liczyć się muszą oczywiście przywódcy stronnictwa socjaldemokratycznego. Nic więc dziwnego, że socjaldemokracja austriacka ty- lko wtedy wysuwa hasło „Anschlussu”, kiedy klasie robotniczej grozi niebezpie- czeństwo utraty obecnej mocy w pań- stwie. W chwili jednak, kiedy niebez- pieczeństwo takie mija, słowo „Anschluss” znika, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, z odezwy i deklaracji austriac- kiej socjaldemokracji.

Często można słyszeć zdanie, że ca- ły naród austriacki pragnie przyłącze- nia Austrii do Niemiec. Niewątpliwie zwolenników „Anschlussu” jest w Au- strji dużo, ale daleko więcej jest tych, którzy teoretycznie będąc za zjednocze- niem, wysuwają w materji tej tyle za- strzeżeń, że de facto uchodzić powinni raczej za przeciwników, niż za zwolen- ników przyłączenia Austrii do Niemiec. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, naj- silniejsza w chwili obecnej partja poli- tyczna w Austrii, idzie do wyborów z programem „austriackim”; druga co do liczebności organizacja polityczna, — so- cjaldemokracja, — daje zupełnie wyraźnie małej Austrii socjalistycznej pierwszeństwo przed zjednoczoną konserwatywną Rzeszą niemiecką; trzecie wreszcie stronnictwo — zbankrutowani wielko-Niemcy, — nie mo- gą poszczycić się podczas obecnej agi- tacji przedwyborczej innym sukcesem swej polityki „Anschlussowej”, jak tym, że... Austrija wybudowała z inicjatywy i za poparciem partji pawilon wystawo- wy w Lipsku.

Zawsze jedni i ci sami wimrzyciele

Berlin, 26. 4. (PAT.) W Gotchen obradował w niedzielę zjazd związku wszechniemieckiego pod przewodnictwem znanego przywódcy nacjonalistycznego radcy Classa. Po przemówieniu p. Classa wygłosili wyczerpujące referaty dwaj przedstawiciele obszarów wschodnich, które oderwane zostały od Niemiec przez traktat wersalski. Nazwiska obu tych mówców nie podano do wiadomości zjazdu, ze względu, jak objaśnił przewodniczący, łatwo zrozumiałych. Obaj mówcy wskazywali, że przeludnienie Niemiec potrzebuje obszarów dla swej

ekspansji, że jedyne obszary, które do tej ekspansji się nadają, są tereny między Niemcami a Rosją. Obaj mówcy oświadczyli, że punkt ciężkości całej niemieckiej akcji narodowej powinien leżeć na wschodzie, szczególnie zaś musi na nowo zostać zgermanizowany korytarz gdański. W końcu mówcy wzywali do rzeczywistego skutecznego przeprowadzenia wojny celnej z Polską oraz zwinienia szerokiej akcji propagandowej, która by udowodniła Europie, iż bez oddania Niemcom korytarza pokój jest niemożliwy.

Lekarz, który miał spowodować śmierć b. ministra, przed sądem

Berlin, 26. 4. (Pat.) W wydziale dyscyplinarnym berlińskiej izby sądowej toczy się obecnie sprawa naczelnego lekarza więzienia śledczego dra. Thielego, oskarżonego o karygodne zlekceważenie swoich obowiązków. M. in. dr. Thiele oskarżony jest o to, że przez swoje nie-

dbalstwo spowodował zgon b. ministra poczty Hoeffle'go, który osadzony w więzieniu w związku ze sprawą nadużyć Barmatu, zmarł zatruty morfiną. Rzecznicy obciążyli mocno swemi zeznaniami oskarżonego dra Thielego.

Sensacyjne aresztowania w Warszawie i Wilnie

Warszawa, 26. 4. W nocy z soboty na niedzielę została w Warszawie zlikwidowana jeszcze jedna placówka komunistyczna, której siedziba mieściła się w lokalu Związku handlowców żydowskich. Likwidacja nastąpiła w momencie, kiedy komuniści w strojach balowych konspirowali.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że z spośród 18 aresztowanych 9 jest współpracownikami poselstwa sowieckiego. Wszyscy aresztowani uprawiali antypaństwową działalność.

Wczoraj aresztowano w Wilnie pewnego młodzieńca, zaplątanego w sowiecką aferę szpiegowską. Śledztwo w tej sprawie dało sensacyjny wynik. Swego czasu młodzieniec ów uczęszczał do szkoły polskiej, został jednak usunięty. Przedostał się do Rosji sowieckiej, gdzie ukończył wojenno-polityczną szkołę w Taszkencie i wstąpił do GPU w Mińsku. Następnie został wysłany do Polski dla akcji szpie-

gowskiej na terenie województwa nowogrodzkiego. Aresztowany przez władze polskie odsiedział dwa lata w więzieniu w Łukiszczach, poczem został zwolniony. Następnie znowu pojawił się na terenie Wilna, wstąpił do wojska i usiłował otrzymać stanowisko w administracji wojskowej. Gdy mu się to nie udało, próbował szczęścia w jednym z urzędów cywilnych, posiadającym ważne tajemnice państwowe. Starania te zwróciły uwagę policji politycznej. Wczoraj dokonano w mieszkaniu jego na Zwierzyńcu ponownej rewizji, w czasie której znaleziono materiały wysoce obciążające i broń. Aresztowany osobnik przyznał się do winy i złożył sensacyjne zeznania. Okazuje się z nich, że po opuszczeniu więzienia na Łukiszczach został zaangażowany przez sekretarza misji sowieckiej w Warszawie do roboty szpiegowskiej na terenie Wilna i polecono mu wykradanie pewnych tajemnic wojskowych.

Wylew Missisipi

Nowy Jork, 26. 4. Wylew rzeki Missisipi i jej dopływów przybrał niebywałe rozmiary. Na obszarze przeszło 25 000 km kwadratowych utworzyło się olbrzymie jezioro. Dzienniki piszą, iż jest to prawdziwy potop. Ze względu na to, że wielkie obszary plantacji bawełnianych zostały wodą zalane, należy się spodziewać wyższych cen bawełny. Ogółem około 800 000 hektarów znajduje się pod wodą. Przypuszczalnie zginęło około 300 do 500 ludzi, z których dotychczas tylko około 100 osób można było zidentyfikować. 6 wielkich miast stoi

pod wodą, między in. Memfis, liczące około 200 000 mieszkańców.

W Grenfield około 6000 mieszkańców schroniło się do wyżej położonej części miasta i tam oczekuje ratunku. W wielu okolicach widać już jedynie tylko szczyty drzew i słupów telegraficznych. Zdaniem rzeczoznawców woda opadnie zupełnie dopiero po jakimś miesiącu. Rząd zorganizował wielką akcję ratunkową, wysyłając łodzie motorowe i samoloty. Amerykański Czerwony Krzyż zorganizował zbiórke na pomoc dla ludności, dotkniętej katastrofą elementarną.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

NIEMCY

Zlot „Stahlhelmu“ w Berlinie.

Berlin, 26. 4. „Stahlhelm“ zapowiedział na 8 maja br. wielki zlot w Berlinie. Na Unter den Linden, w Lustgarten itd. ma się odbyć rewja oddziałów „Stahlhelmu“. Komuniści ze swej strony przygotowują kontrakcję, z powodu czego w mieście panuje silne zdenerwowanie.

„Acht Uhr Abendblatt“ donosi, że w dniu tym w Berlinie zebrać się ma około 80 000 stahlhelmistów. Wobec tego, że wszystkie siły policyjne w Berlinie wynoszą 20 000, nie będą one w stanie zapewnić spokoju bezpieczeństwa w mieście. W związku z tem pismo domaga się od rządu, by zakazał zlotu Stahlhelmu w Berlinie. Jak się dowiaduje Wasz korespondent, rząd niemiecki nie ma zamiaru zakazać rewji nacjonalistycznej w stolicy.

Z posiedzenia Ligi Obrony Człowieka. Berlin, 26. 4. (Pat.) Wczoraj odbyło się zebranie, urządzone przez tutejszą Ligę Obrony Praw Człowieka, na którym redaktor Tadeusz Świącicki, uproszony przez zarząd towarzystwa, wygłosił w języku niemieckim odczyt, charakteryzujący działalność Marszałka Piłsudskiego i jego cele. Po odczycie, przyjętym gorącymi oklaskami, wywazała się dłuższa dyskusja bardzo ożywiona.

Powódź w dorzeczu Łaby.

Berlin, 26. 4. (Pat.) Powódź w dorzeczu Łaby rozszerza się coraz bardziej. Do powodzi dołączyły się obecnie burze i grady. Dzienniki stwierdzają, że szkody wyrządzone przez katastrofę w całym Hannowerze, przewyższają nawet szkody zesłorocznej niepogody.

POLSKA

Prawnicy rumuńscy w Krakowie.

Kraków, 26. 4. (PAT.) Wieczornym pociągiem pośpiesznym przybyła do Krakowa wycieczka prawników rumuńskich, wśród których znajduje się burmistrz Bukaresztu. Wycieczkę witali przedstawiciele władz.

20 tys. hekt. ziemi rozparcelowano — lecz tylko chłopom niemieckim.

Gdańsk, 26. 4. (Pat.) Prasa wschodnio-pruska a zwłaszcza dzienniki zbliżone do tamtejszych kół rolniczych, prowadzą w dalszym ciągu energiczną propagandę na rzecz szeroko zakrojonej kolonizacji Prus Wschodnich. Zdaniem prasy wschodnio-pruskiej celem tej kolonizacji jest przede wszystkim utrzymanie zagrożonych Prus Wschodnich przez

stworzenie wałów ochronnych, złożonych z chłopstwa, wiernego niemieckiej i silnego gospodarczo. Wedle doniesień prasy wschodnio-pruskiej w ciągu ostatnich 10 lat samo tylko Wschodnio-Pruskie Towarzystwo Rolnicze rozparcelowało 20 tys. hektarów ziemi, osadzając na nich około 1600 osadników.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Ostrzeżenie Włoch, Francji i Anglii pod adresem Litwy.

Paryż, 26. 4. (Pat.) „L'Oeuvre“ próbuje stanowczo demarche, dokonanej w Kownie przez posłów Anglii, Francji i Włoch, celem ostrzeżenia rządu litewskiego przed wszelkiego rodzaju próbami podjęcia na nowo sprawy litewskiego statutu terytorjalnego. Dziennik dodaje, że właściwym było przypomnienie Litwie o istnieniu Locarno, oraz stwierdzenie, że Europa wschodnia nie może być terenem nowych nieporozumień.

Mały rezultat Konferencji Rozbrojeniowej

Genewa, 26. 4. (Pat.) Szwajcarska Agencja Telegr. Po zamknięciu sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej hr. Bernstorff przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że małe jest zbudowanie przez fakt niewielkiej gorliwości, z jaką poszczególne rządy odnoszą się do rokowań rozbrojeniowych. Opinia publiczna oczekuje rozbrojenia tem samem jak dotąd, pomimo wielkiego postępu w dziedzinie bezpieczeństwa sadownictwa rozjemczego szereg prób prowadzenia do rozbrojenia nie dają pozytywnych wyników. Zgromadzenie Narodów i opinia publiczna winny wywarować na rządy, aby obecne prace do których pozytywnych wyników doprowadziły. Pod słowem „rozbrojenie“ Niemcy rozumieją ograniczenie stanu ilościowego wojska, rezerw, materiałów przez wojska używanych, oraz zapasów tych materiałów we wszystkich trzech rodzajach broni. W końcu hr. Bernstorff wyraził nadzieję, że Rosja weźmie udział w dziele czytaniu projektu konwencji rozbrojeniowej.

Ofiary potyczki bandytów z wojskiem

Meksyk, 26. 4. (PAT.) Departament Wojny ogłasza, iż w czasie walki, jaka stoczyły wojska związkowe w dniu 24 bm. z bandą, która dokonała napadu na pociąg dnia 24 bm. zabitych zostało 60 bandytów.

Zatonięcie 2000 złotych żołnierzy.

Szanghaj, 26. 4. (Pat.) Dwa statki, które holowały 12 wielkich galei przewożące wojska północne z północnego na południowy brzeg rzeki Yang Tse w pobliżu Nankinu, zostały zatopione przez artylerię fortów w Nankinie, przyczem utonęło 2 tys. żołnierzy.

GABRIEL HOŁUBEK

Powieść historyczna z XVI. wieku.
63) (Ciąg dalszy.)

Teraz przystąpili dygnitarze i zawiedli namaszczonego już króla do bocznej kaplicy św. Jana, gdzie marszałek wielki koronny ubrał Zygmunta w białe aksamitne sandały, w biały płaszcz i paliusz; z tak przybranym monarchą wrócili znowu panowie przed ołtarz, na którego stopniach się zatrzymali, a prymas spytał senatorów i deputatów:

— Czy chcecie mieć królem tego oto księcia?

— Chcemy! — odpowiedzieli zapytani. Wtedy arcybiskup podał Zygmuntowi szczyrbiec, mówiąc uroczysto:

— Weź ten miecz w imieniu apostołskiem ci dany, używaj go na obronę Kościoła i postrach przewrotnych!

Król wziąwszy szczyrbiec ciał nim trzykroć w powietrzu, i oddał go wielkiemu miecznikowi, który włożywszy miecz do pochwy, podał go znowu prymasowi, ten zaś przypasał szczyrbiec do boku króla z temi słowy:

— Pamiętaj, że nie samym mieczem, lecz wiarą zwyciężają się królestwa!

Przypasawszy miecz, włożył następnie królowi koronę na głowę, w ręce podał mu jabłko i rzekł:

— Używaj ich tak, abyś budził w złych postrach, w dobrych zaś wesele!

Ledwo przebrzmiały te słowa, mury katedry zadrażyły od grzmiących okrzyków, wydartych ze wszystkich piersi:

— Vivat rex! Vivat! (Niech żyje król! Niech żyje!)

Podczas tych gorących okrzyków Zygmunt zdjął koronę i przystąpił do komunii św., poczem modlił się żarliwie aż do końca mszy.

Po skończonem nabożeństwie odpasał młody monarcha szczyrbiec i oddał go wielkiemu miecznikowi; zaczęli przysta-

pił arcybiskup Karnkowski do króla i powiódł go na tron, wzniesiony po prawej stronie wielkiego ołtarza. Tron był pod baldachinem, cały precudnej roboty, składający się ze złotogłowa, srebra, złota i drogich kamieni. Skoro Zygmunt zasiadł na tronie, sędziwy prymas jął znowu mówić do co dopiero ukoronowanego monarchy, witając go pięknymi słowy, jako nowego pana i polecając mu, jak ojcu kraj cały i wszystkie stany. Po skończonej mowie prymasa, siedzącemu na tronie królowi składali hołd marszałkowie sejmowi, uchylając swoje laski, a rycerstwo oznaki wojenne.

Na tem skończył się obrzęd koronacyjny, po którym udał się Zygmunt do komnat zamkowych, w towarzystwie senatorów, biskupów, panów, rycerstwa i szlachty, w zamku przysposobiona była uczta na cześć nowego króla, a uczestniczyli w niej wszyscy znakomitsi panowie duchowni i świeccy.

Na drugi dzień po koronacji zasiadł młody monarcha na tronie, wzniesionym na rynku krakowskim, gdzie mu składano powinszowania i podarki; rada miejska przedłożyła książkę przywilejów miasta Krakowa; po zatwierdzeniu ich podano królowi na złotem wezgłowiu klucze od bram, na znak, że obejmuje najwyższą władzę. Na koniec pasował Zygmunt kilku dzielnych młodzieńców na rycerzy, nadając im przytem szlachectwo.

Najpierwszy, któremu wdzięczny król nadał tę godność był Gabriel Hołubek; jemu też najpierw rozkazał zbliżyć się do tronu, a gdy wzruszony młodzieniec przykleknął na stopniach, Zygmunt uderzył go trzykroć lekko mieczem po ramieniu, prasując go tym sposobem na rycerza; a następnie przypasał mu kosztowną szablę do boku.

Jakkolwiek Hołubek nie pragnął zaszczytów i cnał, to przecież odznacze-

nia, jakiego doznał, otrzymane szlachectwo, radowało go do głębi duszy. Bo najpierw każdy człowiek, choćby najskromniejszy i wcale niepróżny, cieszy się, gdy widzi uznane swoje dobre czyny i zasługi; więc i proste serce Gabriela drżało z radości na myśl, że pocziwie usiłowania jego, chęć służenia Ojczyźnie, bronienia kraju i majestatu nie były daremne, że przyniosły dobru powszechnemu korzyść, że snać oddał ziemi rodzinnej i dobrej sprawie ważne usługi, kiedy go tak wspaniale i hojnie nagrodzono. A dalej zaszczyty owe cieszyły go jeszcze ze względu na siostrę. Hołubek czuł doskonale, że im wyżej się wzniesie, tem pewniej i prędzej Ludce szczęście i spokój zapewni, gdyż dumny ojciec jej męża, łatwiej przebaczy synowi mążństwo z siostrą szlachcica i sławnego człowieka, tem prędzej przyjmie Ludkę za córkę, sam zaś zawiedziony w nadziejach wyniesienia swego domu, łatwiej ten zawód zniesie i mniej boleśnie będzie dotknięty.

Cały czas, jaki upłynął od wjazdu króla do Krakowa aż do koronacji, co dzień widywał się Hołubek z rotmistrzem, który już wiedział o przysłudze, jaką Gabriel wyświadczył jego rodzinie. Nie miał też pan Adam dość słów na podziękowanie zacnemu młodzieńcowi; kochając ojca i siostrę niezmiernie, drżał na samą myśl nieszczęścia, jakieby było na nich spadło, gdyby nie pomoc dzielnego brata Ludmiły. Teraz zaś dowiedziawszy się o nadaniu Gabrielowi szlachectwa i pasowania go na rycerza, czego sam był świadkiem, słysząc nareszcie o łasce, jaką młody górnik zyskał u króla i u wielkiego hetmana, nie posiadał się pan Adam z radości. A cieszył się i ze względu na szczęście i powodzenie szwagra, którego oddawna kochał i szanował, a także i ze względu na Ludkę, swego ojca i własne szczęście. Tak samo jak Gabriel wiedział, że wyniesienie

szwagra wielkie będzie miało wpływ na spokój i szczęście całej rodziny.

Kiedy się skończyły ceremonie na krakowskim rynku, ruszył król Zygmunt wśród radosnych okrzyków nieprzejętych tłumów z powrotem na zamek; Hołubek był znowu przy boku monarchy i odprowadził go wraz ze swymi żołnierzami na Wawel. Młody bohater lub pierwszy raz widział uroczystości koronacyjne, oddając się radości i wesołości, pomiędzy którą rzucano pieśni i tańki z napisem: pro jure et populo (za prawo i naród), mimo świetności i przepychu widnych wokoło, kontent był, gdy uroczystość się skończyła i mógł odejść swobodnie w towarzystwie ukochanego małżonka swej siostry. Stanąwszy tedy na zamku, powierzył pieczęć nad swoim wojskiem Semenowi i oficerom, a sam udał się do mieszkania szwagra; rotmistrz wróciwszy niedawno z rycerzku, wyglądał z niecierpliwością na szlachectwem ozdobionego młodego bohatera; ledwo się też na progu ukazał, pan Adam schwycił go w ramiona, długo trzymał milcząc; tylko w jego swych oczach zaświeciły dwie duże łzy; wolno spadły na twarz Gabriela; wtedy zawstydzony rotmistrz wykrzyknął:

— A! kochany bracie, oto beczka, baba; a wszystkiemuś ty winien!

— Albo co? Jakimże to sposobem — spytał z uśmiechem Hołubek, ścisnął gorąco pana Adama, lecz usiłując powściągnąć silne wzruszenie, jakim go braterskie powitanie przejęło.

— Jeszcze się pytasz? O radości, szczęścia teraz w moim i Ludki życiu, to niebie zawdzięczamy! Więc mi serce rozjąło z radości i łzu człowiek roni, choć nie chce.

— Co tam prawisz, kochany panie szwagrze! Bóg to daje szczęście, nie żal miżerny człowiek je sprowadza!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORRESPONDENCJE

Zabawa taneczna z krwawym wynikiem.

Siołkowice. Niemcy na Śląsku polskim i prasa niemiecka nie przestają twierdzić, jakoby Niemcom w Wołoszowie śląskim działa się krzywda, bracia ich za granicą to męczennicy prawy narodowej. Polacy natomiast w Niemczech to żyją jakoby w raju. Nikt nie na nich nie zakrzywi, jednym słowem żyją w warunkach jaknajlepszych. Tak nie jest, że tych z nas, którzy w Niemczech występują jako polacy, nie postrzegają się w spokoju, o tem już kilkakrotnie w gazetach naszych pisaliśmy. Tym tego dowodem niech też będzie zabawa taneczna z ostatniego poniedziałku. W dniu tym urządził tutejszy zarząd p. Piotr Stampka zabawę wielkanocną, tak zwaną „Osternusik“. Wiele więc wiosek pochodziło się wszyscy, ci, którzy chętnie tańczą. Prawo do zabawy zdobył sobie każdy przez zapłatę należności za taniec. Tutejszy tak zwany „Mandolinenklub“ chciał tańczyć „to jest, wszyscy mieli się porządnie odtańca a tylko ten klub sam się na sali uwijać. Syn tutejszego gospodarza, Paweł Pampuch zaczął również tańczyć, chociaż nie był członkiem niemieckiego „Mandolinenklubu“. W końcu klubu Malek, widząc to, przyszedł do Pampucha i chciał go obić. Pampuch zagroźony, widząc, co się święci, przyskoczył, mówiąc do Maleka: „Ty będziesz syna mojego bić“. Zrobiła się wrzawa. Światło zgaszono i klubiści zabrali się do naszych, rozpoczynając bitwę. Ojciec Pampucha został uderzony w twarz i głowę tak, że się przewrócił. W ogólnej bitwie w ciemności poranili klubiści jeden drugiego. Jeden z nich, niejaki Alojzy Thoma dostał nożem tak, że musiał się udać pod opiekę lekarską. Lekarz widząc, iż skutki mogą być jeszcze poważniejsze, posłał po policję. Zagrożony Pampuch, syn gospodarza, udając się do domu. Klubiści udali się za nim w pogoń. Ponieważ do podwórza się wdrapać nie mogli, wdrapali deski od płota, którymi wybijając, krzyczeli: „Ty polaku! My tobie nie ty poloniu“. Nie mogąc młodemu Pampuchowi nic zrobić, klubiści powrócili do karczmy. Tu już gospodarz, p. Stampka zrobił koniec z muzyką a ojciec Pampucha zabrał do swojej kuchni. W końcu niepodobniestwem było, wychodzić na ulicę. Klubiści jednak gdy przyszli z powrotem na salę, wdarli się gwałtem do kuchni. Jeden z nich rzucił się na p. Pampucha i ostrem jakimś narzędziem, prawdopodobnie nożem lub sztyłem, zadał mu ostry cios w plecy, raniąc płuca. Znajdujący się w lokalu lekarz udzielił natychmiast pierwszego ratunku, następnie odstawiono go natychmiast do szpitala w Opolu. Na drugi dzień jeden z klubiści wyraził się do córki rannego Pampucha, że on przebiję brata nożem tak, że zaraz zostanie leżący. Tyle do samego zajścia. Trzeba nadmienić, że ktoś musi być, który tych młodych ludzi podburza przeciwko nam polakom. Ciągłe wlewianie tej trucizny w serca młodzieży wiejskiej okazuje owoc jak powyższy. Dawniej wioska na Śląsku spokojna, świadkiem takich przebiegów nie była.

Gospodarz.
(Tyle nasz korespondent. Jak z powyższego widać, głównym instrumentem tych mandolinistów siołkowskich to noż. On zaś bronią taką walczy z przeciwnikiem, to zbrodniarz, którego miejscem powinien być karny. Zdaje się też, że dawniejszych związków stosunków wyłoniły się dzisiejsze różne związki sportowe. Nie sport stanowi główne zajęcie, lecz rozboje. Oczyścić wiosnę naszej z takich szumowin a lud nasz uwolnić z pod teroru tego motłochu. W sprawie i zadaniem naszych władz. Jak słusznie korespondent zaznacza, wywołanie tego wykazuje dosyć wyraźnie wywołanie ludu polskiego na Śląsku Opolskim. — Red.)

KRONIKA ŚLĄSKA

Kalendarz. W czwartek, dnia 28. 4. Pawła od Krzyża. — Wschód słońca o godz. 4 min. 40; zachód o godz. 7 min. 17.

Zarobki w Ameryce.

Stare nasze przysłowie głosi, że wszędzie jest chleb o dwóch skórkach. Prawde

tych słów chyba każdy z nas zrozumie.

Mimo to sporo się wśród nas napotyka ludzi, zwłaszcza ludzi młodszych, których upragniony cel jest opuszczenie stron ojczyści, aby w dalekich stronach świata szukać chleba, który, jak już przysłowiem nasze powiada, wszędzie jest o dwóch skórkach. Dążności tych tak całkiem potępić nie można, gdyż świadczą one często o wielkiej werwie i chęci do życia a zresztą nikt też powiedzieć dokładnie nie może, gdzie kogo szczęście spotkać może.

Wobec tego, że takie dążności istnieją, nie od rzeczy będzie, napisać nieco w gazecie, ile rzemieślnik i robotnik zarabia w Ameryce.

Tygodniowy zarobek robotnika fabrycznego wynosi w Ameryce 31.33 dolar, więc około 1500 dolarów rocznie. Najlepiej opłacani zarabiają tygodniowo 40 dolarów, najgorzej opłacani 25 dolarów.

W stanach południowych otrzyma słusarz samochodowy tygodniowo 30 dolarów, piekarz 35 dolarów, szofer natomiast tylko 20 dolarów.

Przeciętny zarobek tygodniowy górników wynosi w Ameryce 29 do 49 dolarów.

Jeden dolar równa się jak wiadomo 4,50 markom niemieckim. Przy powyższych zarobkach trzeba atoli uwzględnić, że utrzymanie życiowe w Ameryce jest o wiele droższe aniżeli u nas.

Dobrze opłacanym zawodem w Ameryce jest zawód mularski, gdyż dobry mularz zarabia w Ameryce do 75 dolarów tygodniowo, robotnik rolny około 25 dolarów tygodniowo wraz z utrzymaniem.

Z urzędu stanu cywilnego.

Opole. W czasie od 18—23 bm. zarejestrowano na tutejszym urzędzie stanu cywilnego 35 wypadków narodzin i 10 wypadków śmierci. W czasie tym zawarto trzy śluby.

Napad.

Opole. Zuchwałego napadu dokonano w ostatnich dniach na szosie pomiędzy Grudziecami i Walidrogami na pewną niewiastę, zamieszkałą w Opolu. Na krzyk napadniętej, dążyli na pomoc dwaj panowie z Opola, wskutek czego rabuś szukał ratunku w ucieczce, pozostawiając swój rower. Ożimska i opolska żandarmeria, które zostały powiadomione, urządziły natychmiast pościg za bandytą. W międzyczasie pozostawiony rower został rozpoznany przez dzieci szkolne jako własność pewnego piekarza z Falmierowic, do którego udała się policja i który też przyznał się do zarzucanego mu napadu.

Wypadek samochodowy.

Opole. Przez pewien samochód osobowy najechany został w tych dniach na tutejszej ulicy Ogrodowej jakiś 15-letni chłopak, przyczem doznał poważnych okaleczeń na rękach i nogach. Lekarz zarządził przewiezienie jego do szpitala. Kto spowodował wypadek, szofer czy też chłopak sam, dotychczas nie stwierdzono.

Bestjańska brutalność niewiasty.

Krasiejów. Niezwykle brutalnego czynu dopuściła się pewna tutejsza niewiasta. Gdy 13-letnia córka gospodarza Kłyszczka stąd, według starego zwyczaju udała się wieczorem do mieszkania zmarłej jakieś niewiasty, aby się za nią pomodlić, w sieni została nagle napadnięta przez ową kobietę, która niespodziewając się nic złego dziewczynę sponiewierała w tak bestjański sposób, iż ta bezprzytomna upadła na ziemię. Ciężko ranną dziewczynę przeniesiono do domu rodzinnego, gdzie po 3-godzinnych usiłowaniach dopiero przywrócone zostało do przytomności, poczem natychmiast doznała napadu kurczowego, który trwa dotychczas. Przywołany lekarz skonstatował ciężkie naruszenie mózgu, które pociągnąć może za sobą skutki bardzo poważne. Powodem tak brutalnego czynu są nieznośne stosunki pomiędzy obydwojema rodzinami, w następstwie których padła ofiarą brutalnej niewiasty niewinne dziecko. Najdotkliwszą karą byłaby tutaj na miejscu a to tem bardziej z tego powodu, iż jest to już drugi podobny wypadek, którego dopuściła się owa niewiasta. W pierwszym wypadku wyrzuciła ona z ohydnej zemsty małe

dziecko z kolebki na podłogę. Sprawczyńnię przyaresztowaną została przez policję.

Zaskoczony nagłą śmiercią.

Pyskowice. Nagłą śmierć poniósł onegdaj na tutejszym Ujazdkiem przedmieściu 68-letni jakiś żebrak z Strzelec. Przywołany natychmiast lekarz zdołał stwierdzić już tylko śmierć, jaka nastąpiła wskutek udaru sercowego. Zwłoki odstawiono do kostnicy tutejszego szpitala.

Uratowanie od śmierci przez utonięcie.

Prudnik. Prezydent rejencji w Opolu wyraził specjalne uznanie chałupnikowi Polanikowi i synowi chałupnika. Wróbla z Dobieszowic, którzy w dniu 12 lutego br. z narażeniem własnego życia uratowali 6-letniego szolarza Polanika od śmierci przez utonięcie.

60-letni złodziej.

Głubczyce. Karany już kilkakrotnie sędziem 60-letni robotnik Jan Kreisel z miejscowości Liptin, w powiecie Głubczyckim ponownie odpowiadał przed tutejszym sądem za kradzież. W tym wypadku K. zarzucano kradzież roweru. Z podwórza swej siostry skradł on bowiem rower krawcowi Hahnelowi z Blaziejowic. Nie cieszył on się jednak długo z swej zdobyczy, gdyż w ten sam dzień jeszcze został przyłapany i rower mu odebrany. Złodzieja skazano ze względu na jego niepoprawność na jeden rok do mu karnego i przyaresztowano na sali sądowej.

Przyaresztowanie podpalacza.

Kluczborek. W poniedziałek przed południem przyaresztowano tutaj podpalacza, który spowodował swego czasu wybuch pożaru w domostwie piekarza Grätzla. Sprawcą jest niejaki w 15-tym roku będący Jerzy Kubitzek z Kluczborka. K. w tym roku dopiero ukończył szkołę elementarną, poczem rozpoczął naukę u piekarza G. Łobuz przyznał się także do podpalenia stodoły p. Dzierżona i Kulesy. Młodocianego zbrodniarza przyaresztowano i oddano w ręce prokuratury, w następstwie czego wytoczony mu zostanie proces przed sądem dla młodocianych.

Nieszczęśliwy wypadek cyklisty.

Wolczyn, (pow. kluczborski.) Ofiarą nieszczęśliwego wypadku stał się w niedzielę około godz. 7-ej wieczorem syn właściciela młyna Mischa. W pobliżu przebiega kolejowego do Kluczborka M. chciał wyminąć z swem motocyklem pewną zbliżającą się osobę, przyczem motocykl się przewrócił i kierownik wraz z swem towarzyszem został zrzucony całą siłą na bruk ulicy. Podczas gdy ostatni uszedł bez szwanku, Misch doznał ciężkich uraz wewnętrznych i zewnętrznych; według wszelkiego prawdopodobieństwa także ciężkiego naruszenia mózgu. Nieszczęśliwy uzyskał przytomność dopiero po kilku godzinach i został odstawiony do szpitala w Wolczynie.

Spór o zafantowaną furmankę.

Bytom. Gdy egzekutor zjawił się pewnego dnia w podwórzu rzeźnika K. stąd i zamierzał zafantować za dług właściciela furmankę i konia, żona rzeźnika stawiała urzędnikowi tak silny opór, iż ten musiał zawezwać na pomoc policjantów, których niewiasta obłożyła także różnymi wyzwiskami. Za postępowanie takie K. odpowiadała teraz przed tutejszym sądem, który skazał ją za obrazę urzędników policyjnych na 10 mk. i za stawianie oporu także na 10 mk. grzywny.

Skutki alkoholu.

Bytom. Po spożyciu znacznej ilości alkoholu przybył w sobotę do mieszkania górnik Pawła J. przy ul. Kluchowitzerstr. robotnik Robert B. i wygrażał rodzinie J. wielkim nożem. Aby się ochronić przed napastnikiem, rodzina zamknęła się w pokoju. B. poszedł sobie następnie po siekiere, którą rozbił drzwi i zaczął obrzucać rodzinę butelkami od piwa. Na szczęście nikt nie został okaleczony. Gdy policja przybyła na miejsce, całe mieszkanie było obsypane potłuczonym szkłem. Sprawcę osadzono w więzieniu.

Dotkliwa kara dla złodzieja.

Bytom. Robotnik G. stąd wypożyczył sobie swego czasu od swego współpracownika płaszcz i tekę, których rzeczy jednak już nie myślał oddać. W innym wypadku skradł on pewnemu znajomemu zegarek, trzewiki, kapelusz, ko-

szulę, kołnierz i krawatę, za co stawał w tych dniach przed tutejszym sądem. Złodzieja skazano na 8 miesięcy więzienia.

Wpadła w ręce oszustki.

Głiwice. W dniu 1 kwietnia ulokowała się u pewnej niewiasty przy tutejszej ul. Bachstr. jakaś młodsza niewiasta, nazywając się K. Weber. Nazwisko to według wszelkiego prawdopodobieństwa było fałszywe. Oszustka podała właścicielce mieszkania, iż po świętach wielkanocnych przybędzie z Wrocławia także jej siostra, którą razem sprzedać będzie dla właścicielki bieliznę. Po kilku dniach jednak właścicielka musiała zrobić to przykre odkrycie, iż wpadła w ręce wyrafinowanej oszustki. Pewnego dnia bowiem lokatorka zniknęła, zabrawszy z sobą pierzyny na dwa łóżka i różną bieliznę. Poszukiwania za złodziejką nie dały żadnego wyniku.

Kara za nielegalne posiadanie materiału wybuchowego.

Zabrze. Tutejszy powiększony sąd ławniczy rozpatrywał w poniedziałek sprawę robotnika Ignacego Wycika stąd, oskarżonego o nielegalne posiadanie materiału wybuchowego. Oskarżonemu zarzucano kradzież dynamitu z kopalni „Kastellengo“ i przewiezienie tegoż następnie do Raciborza. W. twierdził, iż materiał odnalazł w pobliżu Żydowiny, zawinięty w papierze gazetowym. Przybywszy do domu, materiał wybuchowy ukrył w łóżku, aby go oddać później policji. W międzyczasie jednak zjawił się w mieszkaniu żandarm, który skonfiskował dynamit. Sąd skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia. Kara ta zostanie mu darowana, jeżeli w ciągu trzech lat nie dopuści się karygodnego przestępstwa i jeżeli zapłaci natychmiast 90 mk. kary.

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Zwyrodniały ojciec.

Katowice. Straszną zbrodnię popełnił w tych dniach 23-letni robotnik Kondzir z Michałkowic. K. utrzymywał z pewną robotnicą z tej samej miejscowości stosunek miłosny. Owocem nielegalnego stosunku było dziecko, o którego utrzymanie K. musiał się starać. Ponieważ dziecko było mu ciężarem, K. postanowił zgładzić je z świata. W tym celu udał się do mieszkania swej kochanki, aby zapłacić rzekomo alimenty. Przy sposobności tej wlał on dziecku w chwilę, gdy matka się oddaliła, do ust kwasu solnego, wskutek czego 4 miesiące liczące niemowlę zmarło krótko potem wśród strasznych męczarni. Zwyrodniałego ojca, który zamordował swe własne dziecko w tak bestjański sposób, przyaresztowano i osadzono w więzieniu.

Z DAJSZYCH STRON

Walka z obłąkanym.

Berlin. Pewien urzędnik policyjny zamierzał w ostatnich dniach odstać do zakładu obłąkanych od dawna umysłowo chorego Jana Eckerta. Gdy w celu tym zjawił się w mieszkaniu E., ten doznał ponownego napadu szaleństwa i rzucił się z sztyłem na urzędnika, którego zranił ciężko. Następnie napadł także na swą rodzinę i innych mieszkańców, którzy chcieli go ubezwładnić. Dopiero przy pomocy przywołanej straży pożarnej szalejącego wciąż zdołano z wielkimi trudnościami pokonać i odstać do zakładu obłąkanych.

Zamordowanie dwóch żydów w Wilnie.

Wilna. W jednej z ubiegłej nocy napadnięci zostali przez kilka antysemitów (nieprzyjacieli żydów) dwaj żydzi na ulicy i skępowani. Napastnicy zaprowadzili żydów na cmentarz, gdzie zostali zamordowani. Zabici są to dwaj kupcy, a mianowicie niejaki Kantorowicz, liczący lat 23 i 30 letni Zabłocki z Baranowicz.

KALENDARZYK ZEBRAN

Wójtowa wieś, pow. opolski. Dziś w czwartek o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się lekcja śpiewu tutejszego Towarzystwa śpiewu „Halka“ na sali p. Niekrawca. Uprasza się o punktualne przybycie.

RZECZY CIEKAWE

Szkola dla sioni w Kongo.

Słonie, z którymi przed 2134 laty Hannibal przekroczył Alpy, dążąc na podbój Rzymu, miały być słoniami afrykańskimi. Od tego jednak czasu umiejętność tresowania sioni tak zaginęła w Afryce, że słoń afrykański, w sprzeczności do swego pobratymca azjatyckiego, uchodził za zwierzę niesłychanie dzikie, nie nadające się do tresury. Obecnie dopiero nastąpiła zmiana poglądów pod tym względem. W Kongu francuskim i belgijskim istnieje już pewna liczba tresowanych sioni afrykańskich, używanych do przenoszenia ciężarów, a gdy niedawno chciano zamknąć, ze względów oszczędnościowych, szkołę dla sioni, istniejącą w Api w Kongu belgijskim, to król Albert postanowił utrzymać ją z własnych funduszy.

W szkole tej kształcone są słonie, chwytane w młodym wieku, gdyż starszych już ujarzmić nie można, a metody, stosowane przez kierownika zakładu, dały wyniki bardzo pomyślne, tembardziej, że murzyni, będący dozorcami gruboskórnych pupilów, oddają się swemu zajęciu z ogromnym zapałem, uważają bowiem tresurę sioni za czynność „godną mężczyzny”, jak polowania lub wojna. Nie dziw zatem, że wprost tłoczą się, aby otrzymać jakiegokolwiek zajęcia przy tej szkole.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wrocławskie ceny handlowe

Kartofle:

	25. 4.	6. 4.
Kartofle różowe	3,80	3,70
Kartofle białe	3,80	3,70
Kartofle fabryczne		0,16

Zboże:

(Ceny wyznaczone są za 100 kg)

	25. 4.	26. 4.
Pszonica lepsza (75 kg)	28,90	28,90
Pszonica poślednia (71 kg)	27,50	27,50
Żyto lepsze (71 kg)	26,70	26,70
Żyto poślednie (68 kg)	25,80	26,00
Owies	21,00	21,00
Jęczmień browarowy	24,50	24,50
Jęczmień średni	20,50	20,50
Jęczmień zimowy	20,50	20,50

Mąka:

Uspokojenie: ożywione

	25. 4.	26. 4.
Mąka pszenna (70%)	41,00	41,00
Mąka żytnia (70%)	38,70	38,75
Auszug	46,00	46,00

Nasiona olejne:

	25. 4.	26. 4.
Rzepak zimowy	33,00	33,00
Nasienie lniane	34,00	36,00
Nasienie gorczycy	35,00	35,00
Nasienie konopi	24,00	24,00
Mak światły	75,00	78,00

Stan waluty giełdy berlińskiej.

Placono za:	25. 4.	26. 4.
	mk.	mk.
Nowy York . . . 1 Dollar	4,21	4,21
London . . . 1 funt szterling.	20,46	20,46
Amsterdam . . . 100 guld.	168,54	168,58
Kopenhaga . . . 100 koron	112,41	112,40
Włochy . . . 100 lirów	23,13	23,14
Szwajcaria . . . 100 franków	81,01	81,01
Paryż . . . 100 franków	16,50	16,50
Bruksela . . . 100 belgów	58,57	58,57
Praga . . . 100 koron	12,47	12,47
Wiedeń . . . 100 szylingów	59,29	59,29
Warszawa . . . 100 złotych	47,00	47,00

Agitujcie za naszą gazetą!

Baczność!

Chorzy!

Najlepsze
i nasumienniejsze
leczenie wszelkich
chorób
na naturalnej drodze
w instytucie
leczenia

Heinz Pesmel

Opole, Małapańska 55.

Godziny przyjęć: we dni
powszednia od 9-12, 3-5

Mówi po polsku

Paski

na przepukliny
(Bruch)

oraz

opaski brzuszne
wszelkiego rodzaju
poleca

Emil Dittert,
Racibórz, Rynek.



Skórki koźlecie

i wszystkie inne gatunki skór
kupuje po najwyższych cenach

Ring & Sachs

ul. Krakowska 1 Opole wchód Adalberta
do kościoła na górce. Telefon 306



Skórki koźlecie

bydła, cieląt,
kóz

i wszystkie inne gatunki
kupuje i płaci

najwyższe ceny

H. Brahn, Opole

ulica Mikołowska

DRUKI WSZELKIEGO RODZAJU

jak: dzieła, czasopisma, rozprawy naukowe, cenniki, formularze
i cyrkularze dla kupców, spółek itp., katalogi ilustrowane, ustawy
i książki kwitowe dla towarzystw, plakaty, programy, listy i koperty
z nagłówkami, karty legitymacyjne, zaproszenia zaręczyn. i ślubne,
karty wizytowe wykonuje szybko, gustownie i po niskich cenach

DRUKARNIA „NOWIN”

Augustinistr. 4
Postschliessfach Nr. 44

• OPOLE •

w Rolniku
Telefon Nr. 262